

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

ZIEMKIEWICZ: Tusk kantuje jak Gierek ZAREMBA: Maski Komorowskiego WILDSTEIN: Czy opozycja pozyska Polaków
WYWIAD KARNOWSKICH: Dorota Skrzypek przerywa milczenie | GOCIEK: Filmy na lato | FEUSETTE: Doda – autorytet lewicy

NAKŁAD 214 114

NR 28(75)/2012 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 9–15 LIPCA 2012

I N A C Z E J P I S A N E



SPOŁECZEŃSTWO

Kim są? Jak żyją? I dlaczego tak niewiele ich obchodzi?

Lemingi nad Wisłą

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



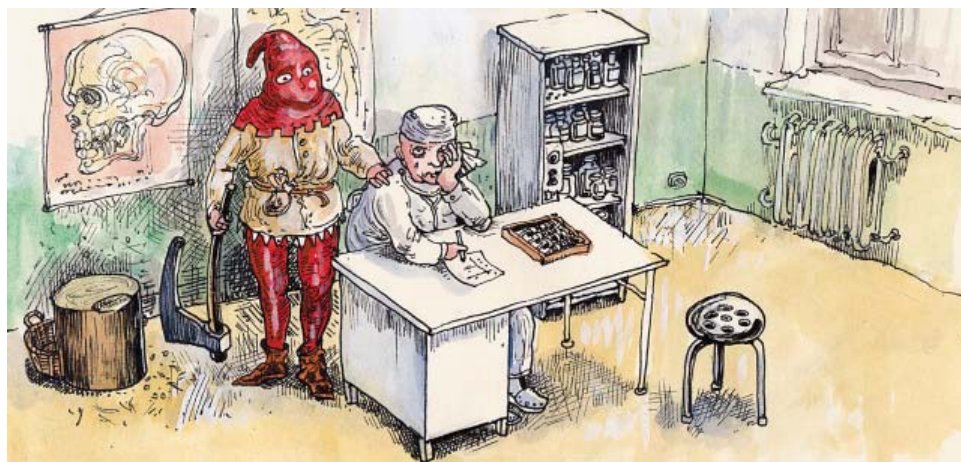
KORSUN



Publikacja sfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Regionalnego, Osi priorytetowej IV, Poddziałanie 4.1.1. Inicjatywa Innowacyjna

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Ostatnia recepta



To tylko bałagan w papierach



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Ciężki jest los felietonisty, który co tydzień musi wynajdywać zwroty i słowa pokazujące, w jak bardzo absurdalnej i niedorzecznej sytuacji znajduje się Polska. Wszystkie te jeremiady, narzekania, szat darcie, sprzeczki przemieniają się szybko w konwencję, w retorykę, w grę. Umyka – obawiam się – to, co naprawdę złowrogie, fatalne, niszczące. A to się właśnie wydarza.

Oto Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga umorzyła śledztwo dotyczące organizacji wizyt premiera i prezydenta w Smoleńsku. Prokuratorzy nie znaleźli powodów, by postawić zarzuty któremukolwiek z urzędników odpowiadających za przygotowanie tragicznego lotu z 10 kwietnia 2010 r. Czyli to, że wybrano nieczynne lotnisko, że nie było przygotowanych procedur lądowania na nim, że nikt nie sprawdził dokładnie jego terenu, nikt nie zadbał o przygotowanie lotniska zapasowego, to wszystko bez znaczenia? Owszem – piszą śledczy – nieprawidłowości były, ale da się je sprowadzić do „bałaganu w papierach”. Więcej, jak napisali w uzasadnieniu prokuratorzy: „W niniejszej sprawie funkcjonariusze publiczni nie działali w celu spowodowania katastrofy ani nie przewidywali i nie mogli przewidzieć jej skutku”.

Czytam te słowa i naprawdę nie rozumiem. Czy to są prokuratorzy, czy małe dzieci? Rozumiem, że organy śledcze polskiego państwa przechodzą do porządku dziennego nad możliwą odpowiedzialnością

za organizację lotu, w którym giną prezydent i kilkudziesięciu wysokich rangą przedstawicieli państwa, bo „funkcjonariusze publiczni nie działali w celu spowodowania katastrofy”? Pusty śmiech człowieka bierze. Naprawdę? To ma być badanie odpowiedzialności? Wystarczy, że urzędnicy kancelarii premiera, którzy w sensie formalnym przygotowywali wizyty, nie chcieli nikogo zabić, i koniec? Żadnych winnych? Nawet za „bałagan w papierach” nikt nie odpowie? Prokuratorzy zachowali się tak, jakby prowadzili nie śledztwo w sprawie dotyczącej śmierci prezydenta i towarzyszących mu osób, ale wypadku drogowego, w którym co najwyżej doszło do drobnej stłuczki.

Nic dziwnego, że widząc takie ponížanie sprawiedliwości i godności państwa, wielu ludzi zaczyna myśleć, iż musi się tu kryć drugie dno. Niemożliwe – myślą sobie – żeby to tylko głupota, lizusostwo i strach. Niemożliwe, żeby coś się z tym nie kryło głębszego, jakaś tajemnica, zagadka, ba, spisek może. Rzeczywiście, gdyby ktoś chciał polskie państwo ośmieszyć, wyszydzić i popsuć, lepszych wykonawców niż śledczy z Pragi by nie znalazł.

Sam już nie wiem, co o tym myśleć. Na trzeźwo i najawie nie da się tego pojąć. Przecież wniosek, jaki płynie z takiego postanowienia prokuratury, jest oczywisty: a niech sobie bałagan trwa, a niech sobie chaos postępuje, niech wreszcie sobie samoloty spadają. Przecież między bałaganem w papierach a bezpieczeństwem związku brak. Doprawdy, to gorzej niż w najczarniejszych snach. ■

UWAŻAM RZE

9–15 VII 2012, numer 28(75)

TEMAT TYGODNIA

- 14 Alfabet leminga.** Co trzeba mieć i gdzie bywać, by stać się jednym z nich?

ROBERT MAZUREK

- 18 Błaganie o głaskanie** MACIEJ PAWLICKI

- 21 Przekleństwo wtórności** PIOTR SEMKA

KRAJ

- 24 Lawina obietnic, które złamano.** Rozmowa z Dorotą Skrzypek

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

- 28 Katastrofa smoleńska: Winnych brak** MAREK PYZA

- 31 Ile jeszcze masek przymierzy pan prezydent** PIOTR ZAREMBA

- 34 I tak się trudno rozstać.** Dlaczego rząd zwleka ze sprzedażą swoich ośrodków czasowych? AGNIESZKA RYBAK

- 36 Seksbomba z opóźnionym zapłonem, czyli jak Doda stała się autorytetem moralnym** KRZYSZTOF FEUSETTE

- 39 Telenowela ze śmiercią w tle.** Jak zarabia się na tragedii małej Madzi? MAJA NARBUTT

- 42 Kląć jak... dziecko** MONIKA SMARDZ, MAGDA ZDORT

KULTURA

- 46 Kino: hity na lato** PIOTR GOCIEK

- 50 Z eteru do sieci.** Dlaczego polskim zespołom łatwiej promować się w Internecie i rozgłoszeniach polonijnych niż w rodzimym radiu TOMASZ WYBRANOWSKI

- 52 Zakochałam się w Polsce.** Rozmowa z Julie Delpy ANNA KILIAN

OPINIE

- 58 Tusk, czyli Budapeszt nad Wisłą**

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

- 62 Szanse opozycji w III RP** BRONISŁAW WILDSTEIN

HISTORIA

- 68 Nikita Chruszczow: ślusarz we fraku**

PIOTR GURSZTYN

- 72 Miłość do kontusza, pogarda dla peruki** PIOTR ZYCHOWICZ

ŚWIAT

- 74 Obama może przegrać przez gospodarkę** PIOTR WŁOCZYK

- 77 Francuski demon seksu** PIOTR CYWIŃSKI

BIZNES

- 80 Po Euro: stadionowy problem**

JAROSŁAW STRÓŻYK

- 84 Edukacja. Model fińsko-chiński** MAREK MAGIEROWSKI

ŻYCIE I NAUKA

- 92 Fizyków triumf stulecia**

KRZYSZTOF URBAŃSKI

ŁYSA PRAWDA

- 98 Wawelski smok** WALDEMAR ŁYSIAK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE

ANDRZEJ KRAUZE

Komu znowu przeszkadza IPN

Gdy wszystkie sprawy państwowe pozostają w cieniu eurogorączki, niektórzy politycy dalej trzeźwo myślą. Sojusz Lewicy Demokratycznej chce likwidacji Instytutu Pamięci Narodowej. A dlaczego? Bo rzekomo zbyt ciężko obciąża polski budżet. Leszek Miller uważa, że szkoda pieniędzy na działalność taką jak „bezustanne polowanie na Lecha Wałęsę” czy „ekshumację polskich żołnierzy”. Ma rację, przecież te pieniądze można by przeznaczyć na inne szczytne cele, edukacyjne oczywiście. Tak właśnie zrobił np. Paweł Adamowicz, wydając 68 tys., żeby przywrócić Lenina na bramę Stoczni Gdańskiej. Dzięki IPN, tej rzekomo niepotrzebnej instytucji, na Cmentarzu Osobowickim wydobyto, zidentyfikowano i ponownie pochowano w oznaczonych grobach paruset polskich żołnierzy. IPN narobił sobie wrogów, ośmielając się pytać o przeszłość świętej „ikony polskiej demokracji” – Lecha Wałęsę. Instytut Pamięci Narodowej burzy porządek, w którym wykreowano niepodważalnych bohaterów i zmarginalizowano część niepokornej, kontestującej Okragły Stół opozycji. Nie czujemy się, ta kolejna próba dobrania się starej lewicy do IPN nie jest spowodowana dbałością o państwowy skarbiec, ale obawą przed działalnością placówki. Na złodziejcu czapka gore.

Szymon Beniuk,
Wrocław, uczeń LO

Podobne wnioski wyciągają także nasi publicyści. IPN ma wielki dorobek, a pamięć o tym, jak za czasów śp. Janusza Kurtyki odważnie walczone o prawdę, to zobowiązanie i dla wszystkich Polaków, i dla obecnego kierownictwa instytutu. Inną sprawą jest niepokojąco lekki stosunek obecnego władz Polski do symboli komunistycznych. Padają słowa o nieszkodliwych „gadżetach”, o potrzebie wyrozumiałości, o duchu historii. Niestety, akceptacja dla



symboli tego zbrodniczego reżimu oznacza także deptanie pamięci jego ofiar i tych Polaków, którzy w walce o wolność kraju stracili życie, zdrowie i szansę kariery zawodowej.

Szwadrony bezpieczeństwa cd.

Doktor Sławomir Cenckiewicz w swym artykule „Niejawne szwadrony bezpieczeństwa” wymienia m.in. nazwiska dwóch tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa, z którymi zetknąłem się w stanie wojennym. Wówczas to mój przyjaciel mieszkający obecnie w USA Krzysztof Moskal zwrócił się do mnie z pomysłem utworzenia w moim domu podziemnej drukarni i wydawania książek. Przystąpiłem na jego propozycję i przez kilka lat w Krakowie przy ulicy Królowej Jadwigi 46 sumiennie drukowałem podziemne wydawnictwa Krakowskiej Oficyny Studentów, przemianowanej potem na Oficynę Literacką. W tym czasie ze względów konspiracyjnych nigdy nie zetknąłem się z Henrykiem Karkoszą. Nie wiedziałem nawet, że ktoś taki istnieje. Zastanawiał mnie natomiast zaangażowanie Oficyny

Literackiej w wydawanie poezji. Był Miłosz, był Nabokow, był Herbert, byli – o ile pamiętam – także poeci rosyjscy. W tym czasie uważałem, że zamiast tomików poetyckich należy przede wszystkim papier i farbę drukarską przeznaczyć na książki Cata-Mackiewicza, Herlinga-Grudzińskiego, Solżenicyna, jednym słowem – dzieła demaskujące komunizm. Gdy powiedziałem o swych wątpliwościach swojemu przyjacielowi – drukarzowi, zgodził się ze mną, zaznaczając, że on o tym nie decyduje. Decyzję wydawniczą podejmuje rada redakcyjna. Dzisiaj ja i mój przyjaciel Krzysztof Moskal wiemy, że podejmował je TW Karkosza.

Los zetknął mnie także z TW Pawłem Miklaszem. Kontakt z nim nawiązałem poprzez Bogusława Sonika. Ponieważ Sonik wiedział o tym, że mam stały dopływ wielu materiałów ukazujących się w Krakowie i Tarnowie (dzięki kontaktowi z Jerzym Sosiną z tarnowskich „Azotów”), postanowił mnie poznać z Miklaszem. Wielokrotnie samochodem jeździłem do Warszawy, aby wymienić z nim podziemne wydawnictwa. Nigdy nic niepokojącego nie zdarzyło się w jego warszawskim mieszkaniu podczas wymiany zakazanych materiałów i książek. Oczywiście ani Sonik,

ani ja nie mieliśmy wówczas pojęcia, z kim Miklasz naprawdę współpracuje. Już po wyjeździe do USA dowiedziałem się najpierw o Karkoszy (absolwent prawa UJ, który pierwszą pracę podjął w Milicji Obywatelskiej), kierującym pracami Oficyny Literackiej. Potem ujawniono Pawła Miklasza zatrudnionego przez kilka lat jako przedstawiciel biura nowojorskiego „Nowego Dziennika” w Warszawie. Ponieważ sam przez wiele lat pracowałem w redakcji tej gazety, mam pewne podejrzenia co do osoby, która zapewniła pracę w tej polonijnej instytucji TW Miklaszowi.

Wojciech T. Młeczko, Nowy Jork

Dziękujemy za to cenne uzupełnienie. Nie można oczywiście uogólniać, ale jest faktem, że nieodkryta przeszłość w komunistycznych służbach wyjaśnia niektóre postawy z przeszłości i współczesne zachowania bardzo przekonująco. Niestety, lustracja formalna, wskutek kolejnych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, to fikcja. Pozostaje praca historyków. Dorobek doktora Sławomira Cenckiewicza na polu odkrywania prawdy budzi wielki szacunek i radość, że jest on jednym z naszych autorów.

Przeprosiny Karty nauczyciela

Już po Euro. Niedługo do Polaków – świadków skoku cywilizacyjnego, lekko przyćmionych radosną atmosferą jedyne go święta narodowego – zaczną docierać informacje o wymagających poprawek drogach, kiepsko jeżdżących pociągach, koszmarnych brakach finansowych w samorządach gminnych. Na szczęście mamy wspaniałych speców od przemalowywania czarnego na białe. Powoli machina zostaje puszczona w ruch. Zawsze usłużni dziennikarze mainstreamowych mediów rozgrzewają się w blokach startowych. Tak! Jest! Mamy winnych wszelkiego zła w naszym świetnie zarządzanym kraju! To nauczyciele i ich broń – Karta nauczyciela! Najpierw ruszyła do boju sfera Michnika, tuż za nią odnowiona „Rzeczpospolita”, kolejno wszelkie możliwe gazety, stacje radiowe. Świetnie naoliwione trybiki w sprawnie działającej maszynie. Z niewielkimi wyjątkami oczywiście. [...] Teraz tylko wystarczy zlikwidować Kartę nauczyciela, zatrudnić pedagogów na głodowych pensjach, nie płacić im za pracę podczas urlopów, no i oczywiście zlikwidować szkoły albo przekazać je fundacjom oraz stowarzyszeniom i już Polska będzie w „czubie” Europy. Karta nauczyciela już zrozumiała swój błąd, teraz tylko jeszcze trzeba namówić do ekspiacji nauczycieli.

Za upały majowe
Za deszcze czerwcowe
Za hojnych inwestorów z Kataru
Za uśmiech Niesiołowskiego pełen czaru
Za rozkwit rządowej administracji
Za dwa miesiące wakacji
Za nauczycieli opływających w luksusy
Za budżet państwa zawsze za kusy
Za przejezdność dróg szybkiego ruchu
Za dietetyczne pustki w emeryckim brzuchu
Za likwidację szkół, sądów i armii
Za to, że politycy koalicji tacy marni
Za listy refundacyjne, niewykupione leki
Za obłudy, cwaniactwa, kłamstw

steiki
Za hazardowe, stoczniove, informatyczne afery
Za uśmiech Tuska i Muchy nieszczerzy
Za szanse na pracę młodzieży marne
Za myśli o przyszłości niewesołe i czarne
Za zwijanie państwa powoli
Za wszystko, co nas obywateli boli
Przepraszam
Karta nauczyciela

Barbara Nowak – prezes Towarzystwa Nauczycieli Szkół Polskich i nauczycielka
Urszula Młynarczykowska

Szanowne Panie, częstą metodą tej władzy jest napuszczanie jednych na drugich oraz wzajemne szczucie na siebie grup społecznych. Mamy nadzieję, że w przypadku nauczycieli, którzy ciężko i ofiarnie pracując, za stosunkowo niewielkie pieniądze, to się

nie uda. W każdym razie możemy obiecać, że nasza redakcja zrobi wszystko, by kolejna nagonka się nie powiodła. Bo o co w tym wszystkim chodzi? Najpierw podjęto próbę wyrugowania ze szkół literatury, patriotyzmu i historii, a następnie uderza się w nauczycieli. Czy młodzi Polacy nie zasługują na porządną edukację? ■

REKLAMA

BEZPIECZNY KOMPUTER dla biznesu





cena netto od 1 719 zł

serwis On-Site
- serwis komputera na miejscu u Klienta, proste procedury zgłaszania usterki.

moduł zabezpieczeń TPM
- gwarancja najwyższego bezpieczeństwa informacji przechowywanych na komputerze.

Parametry komputera NTT OFFICE PRO TPM W 914G:

- Procesor Intel® Core™ i3 540 3.3 Ghz
- Oryginalny Windows® 7 Professional
- Microsoft® Office 2010 dla Użytkowników Domowych i Małych Firm
- gwarancja: 24 miesiące door-to-door, w tym 12 miesięcy gwarancji On-Site.

NTT SYSTEM®

Intel, Logo Intel, Intel Inside, Intel Core i Core Inside są znakami towarowymi firmy Intel Corporation w U.S.A. i w innych krajach.

www.ntt.pl



SEWERYN SOŁTYS



RADEK PASTERNAK



DOMINIK PISAREK



SEWERYN SOŁTYS



JAKUB OSTROWSKI



SEWERYN SOŁTYS

Z ŻYCIA KOALICJI

No wreszcie! Zastanawialiśmy się, kiedy Misio Kamiński zostanie w końcu nagrodzony za obszczeniwanie Kaczora przy każdej możliwej i niemożliwej okazji. Doczekaliśmy się. Były spin doktorek PiS, a ostatnio wspólnie z Romkiem Giertychem przyboczny **RADKA SIKORSKIEGO**, został przezeń usadzony w radzie fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Ojej, ale czy przy apetycie Misia coś zostanie dla Polaków na Wschodzie?

Skądną nędza to nagroda, ledwie ochłap z pańskiego stołu. Wiemy, że Misio chciałby popracować w europejskiej dyplomacji, do czego zresztą ma warunki (języki, doświadczenie, egocentryzm), a nie w jakiejś tam fundacyjce. Rozumiemy, że Sikorski okazał się za mały jak na Brukselę. No cóż, może chociaż wychodzi Kamińskiemu u **TUSKA** mandatowe miejsce w eurowyborach. Czego mu życzymy, głównie ze względu na Polaków na Wschodzie.

A tak á propos Giertycha. Widziano go ostatnio, gdy kupował ubrania Tommy'ego Hilfigera. Drogie, markowe, ale – co najgorsze – zupełnie niepolskie. I co to za narodowiec, się pytamy? Spotkaliśmy ostatnio na Dworcu Centralnym Jerzego Roberta Nowaka i na pierwszy rzut oka było widać, że to endek od stóp po kółki.

Wielki jest apetyt PSL. Nie tak dawno partia ta wymyśliła sobie, że kontrolowana przez nią TVP Info zajmie miejsce śniadaniowej „Kawy czy herbaty” w Jedyńce. To znaczy, że zamiast porannych pogaduszek o sramnym i owamtym byłyby ciagle wywiady z Sawickim.

Niestety, na razie pomysłu nie udało się przepchnąć. Może pójdzie lepiej, gdy PSL zagrozi obaleniem następnej ustawy budżetowej.

S koro jesteśmy przy telewizji publicznej... Wywalono szefową „Pytania na śniadanie” **ALICJĘ RESICH-MODLIŃSKĄ**. Oficjalnie za coś tam, coś tam. Mniej oficjalnie – za skompletowanie najgłupszego w Polsce zespołu prowadzących. A trzeba przyznać, że jest w tej dziedzinie mocna konkurencja.

Zaostryły się relacje między ministrem **GOWINEM** a premierem Tuskiem. Trudno nazwać je męską przyjaźnią, bo panowie nigdy się nie lubili. Jest to raczej kolejna faza męskiej nieprzyjaźni. Następną ma być zdymisjonowanie Gowina, którego – jak głoszą plotki – zastąpić może Ryszard Kalisz. Jeśli konserwatywnego ascetę zastąpi lewicowy hedonista, to czy to coś oznacza? Pewnie to, że Tusk nie ma z kim palić cygar.

Doradca Gowina, sympatycznie zakręcony oryginał **MIROSLAW BARSZCZ**, dostał za rok pracy 265 tys. zł, co bardzo oburzyło wszystkich, ale głównie kolegów Gowina z PO. Chyba nawet premier się obruszył, bo sprawę doradcy i jego papiery ma zbadać CBA.

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

Ciekawe, czy Tusk tylko dlatego zrobił z Gowina ministra, żeby go w końcu skompromitować jako marnotrawcę publicznych pieniędzy? To by nawet pasowało do twórcy „polityki miłości”.

Dotychczasowe ofiary Tuska wygłaszały samokrytykę

przed biurem politycznym i pierwszym sekretarzem. Gowina jakoś nie wyobrażamy sobie w tej roli. Okropny typ. Nie dość, że nie sprawdził się jako minister, to jeszcze nie płaszczy się przed Jego Tuskuością. A przecież premier potrzebuje drobnych życiowych przyjemności. ■





RADEK PASTERNSKI



RADEK PASTERNSKI



ROBERT GARUZINSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

ADAM BIELAN już w PiS! Nie, spoko, na razie jeszcze oficjalnie nigdzie nie wstąpił, ale sprawa zdaje się przesądzona. Otóż ponoć Prezes, w przypiływach dobrego humoru, Adasiowi wybaczył i wspomina, że fajnie z nim było. Bielan na razie przechodzi kwarantannę, ale też już się doczekać nie może. O matko, po co my to piszemy?! Znowu się na nas obrazi!

Chcecie dowodów? Otóż w ramach odcinania się od PJN Bielan zwolnił jakiegoś swojego pionkowego asystenta czy kogoś takiego. I kto teraz pracuje u niego w biurze? Ano pani Teresa Bednarska z radomskiego zarządu PiS, pilnująca u Bielana interesów Marka Suskiego. Swoją drogą, zatrudnianie ludzi Susłowa to jednak upadek. Adam, oni nawet petit-chablis nie piją!

Słabnie nam Ruch Palikota, słabnie i w sondażach balansuje koło progu wyborczego, od czasu do czasu poniżej. I to jest naprawdę zła wiadomość. Dlaczego? Ano inaczej rozleje się to tałatajstwo po innych partiach i zarazę rozniesie. Co na to **PALIKOT**? Trudno powiedzieć, bo jak na trybuna lewicy przystało, wybrał się na wakacje na Grenlandię. Nie, drodzy państwo, nie chce tam zostać.

Ana palikociarnię będzie się można natknąć nie tylko na Grenlandii, ale i nad polskim morzem. Podobnie jak SLD oni również chcą jeździć po plażach i namawiać ludzi. No cóż, liczymy, że zwyczajowe lipcowe 5 st. C, sztormy i ulewę wypłoszą ich znad Bałtyku.

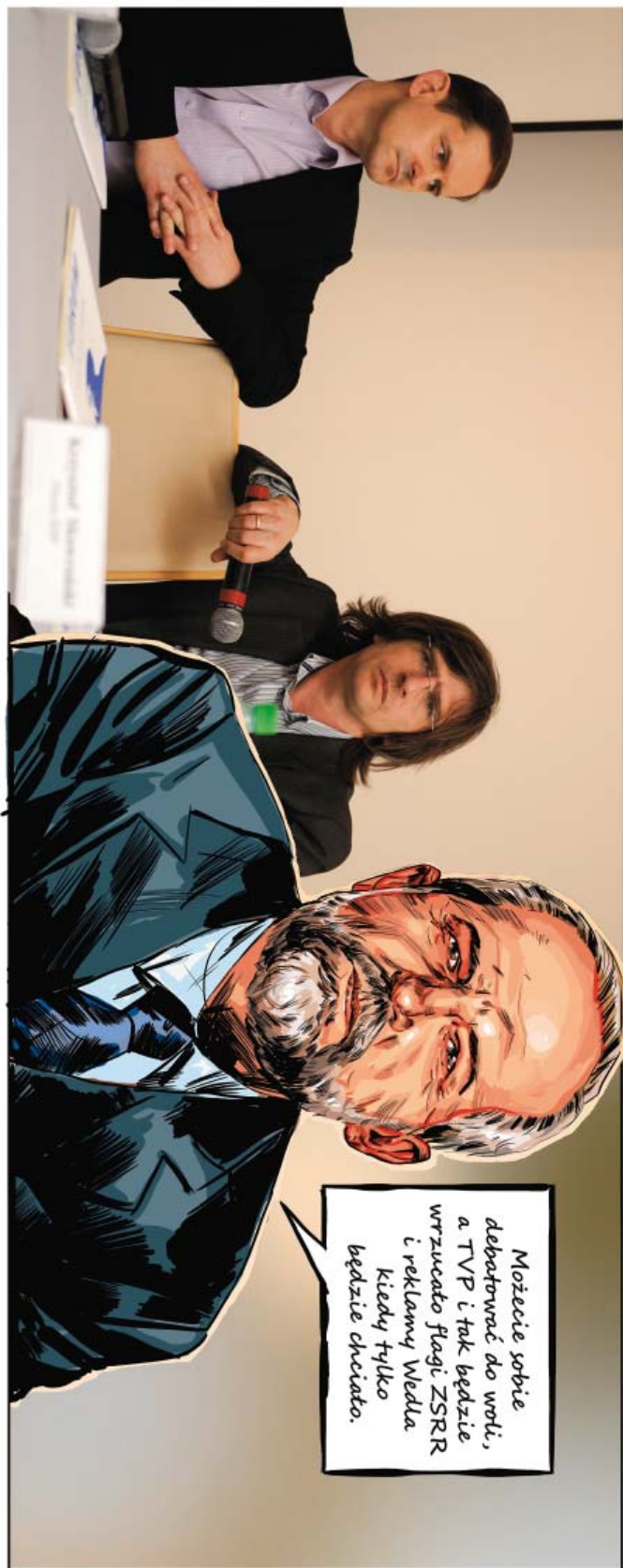
Strasznie się podjarali z ziobryści sondażem, z którego wynikało, że co prawda wybory prezydenckie wygrałby w cuglach Gajowy (naszym zdaniem w pierwszej turze), a drugi byłby JarKacz, ale już na trzecim, trzeciusim miejscu, tuż za Kaczyńskim, byłby nasz kieszonkowy Napoleon – cholera, nie wiemy, czy to było o nim, czy o Kowalu, bo do obu pasuje – **ZBYNIEK ZIOBRO**. Podobno tuż za Ziobrą był ziobrowy syn, małoletni delfin Ziobro.

No i się zaczęło. Zaraz zaufani ziobryści zaczęli rozpowiadać dziennikarzom, że Solidarna Polska sp. z o.o. zaproponuje **KACZOROWI**, iż Zbysiek nie wystartuje, byle tylko PiS wszedł z nimi w koalicję do Sejmu, czytaj: wprowadził ich tam, bo sami szans nie mają. Napisała o tym „Wyborcza”, my usłyszeliśmy to samo i w zasadzie nie ma o czym gadać. A ziobryści niech śnią o łaskawym Kaczorze wprowadzającym Kempę i Wróbel na jedyńki. Gudnajt.

Albo i jest o czym gadać, bo zdumiało nas żarliwe dementi formułowane przez rzecznika ziobrystów Jakiego: że to bzdura, że nigdy takich propozycji nie było, że to kaczyści puszczają, że hańba i że każdy, kto to powtarza, jest PiS-owcem. OK, to my mówimy „sprawdzam”. Umówmy się tak: my serio piszemy, że takie oferty formułował bardzo ważny działacz ziobrystów. Jeśli pan Jaki zaprzeczy i nazwie nas PiS-owcami, to my publicznie ujawnimy SMS-y i gwarantujemy zdrowy ubaw oraz porotę dla Jakiego do końca życia. To jak, wchodzicie w to czy pękacie? ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



JAKUB SZAMETO/EAST NEWS

Bartosz Sztymbor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Niezawodna prokuratura



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Kawałki prasowe dotyczące polskiego leczenia palpitacji serca. Władze reformując ją od 14 lat, skompromitowały się dokumentnie. Miał być raj, a jest tragedia. W roku 1998, gdy premier Buzek wprowadzał tę reformę, jej naczelną zasadą miała być tzw. wędrówka pieniędzy za pacjentem. Miało więc już nie być równych i równiejszych. Niestety mamy nieustający kryzys, który skonfliktował rząd z NFZ, lekarzy z pielęgniarkami, pacjentami i farmaceutami. Do tego wzrosły niepomiarne koszty administracji leczniczej, która zżera znaczącą część naszych składek. Pojawiły się bankructwa państwowych szpitali i nieustające ich oddłużanie. W czasach, gdy istniała Ubezpieczalnia Publiczna, sytuacja była dziecinnie prosta. Każdy z nas miał książeczkę ubezpieczalnią, w której potwierdzano pieczęcią nasze zatrudnienie. I jako osoby ubezpieczone od lekarzy wychodziliśmy z receptami z nadrukiem: płatność 30 proc. Były też recepty bezpłatne, a także płatne 100 proc. dla tych,

którzy nie byli zatrudnieni. System ten, mimo że kulawy i z wadami, jakoś funkcjonował bez nieustających gróźb, którymi dzisiaj administracja tak hojnie szafuje. Nowy system, który powstał po stworzeniu NFZ, jest kosztownym przekleństwem pracowników lecznictwa i pacjentów. Do tego wszystkiego narodziły się, poprawiane co trzy miesiące, listy leków refundowanych, które są źródłem nieustających podejrzeń o kanty finansowe. Na dodatek okazało się, że nasza administracja nie potrafi negocjować w sprawie cen medykamentów, na skutek czego w Polsce lekarstwa są najdroższe w Europie. Pytałem, jak leczenie funkcjonuje za granicą. Usłyszałem, że w USA czy Szwecji lekarz wypisuje receptę na komputerze i przesyła ją e-mailem do wskazanej przez pacjenta apteki, i po sprawie. Nie wiem, czy premier, który wraz z prezydentem szykuje się do kolejnych rządów, zdaje sobie sprawę z tego, że jeśli nie załatwi po ludzku tego problemu, to zostanie – wraz ze swą formacją – zmieciony ze sceny. Po prostu dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Prokuratura jest jedyną odpowiedzialną instytucją w Polsce, która wzorowo wypełnia swoje obowiązki. Zawodzą drogowcy, kolej, biura turystyczne (nie wystarcza im pieniędzy na powrót naszych rodaków z zagranicy, nocne lokale go-go), ministrowie w większości, a szczególnie zdrowia, infrastruktury, cyfryzacji i sportu, jedynie pan premier na tym tle wyróżnia się pozytywnie znajomością piłki nożnej, choć fatalnie przewiduje wyniki meczów, dlatego nie gra w totalizatora piłkarskiego. Zawodzą kolejni szefowie NFOZ, artyści na konkursach Eurowizji. No, czarna rozpacz. Jeśli dodać do tego nieudolność policji, ABW, Straży Granicznej w ściganiu przestępców, to mamy niezbyt nastrojający do optymizmu stan najważniejszych rzeczy w kraju. Honoru służb mundurowych dzielnie broni straż miejska stolicy, która 10. dnia każdego miesiąca, sprawnie i z poświęceniem, ryzykując liczne i na obszernej powierzchni rąk poparzenia, zbiera najszybciej, jak tylko się daje, palące się znicze spod Pałacu Prezydenckiego i przykrywa je zabranymi z tego samego miejsca

kwiatami, złożonymi dla upamiętnienia ofiar katastrofy smoleńskiej. Mogłaby pani Hanna Gronkiewicz-Waltz zafundować strażnikom w nagrodę rękawice żaroodporne, prawda? Ale tak naprawdę jedynym jasnym punktem rozświetlającym ponury obraz naszej rzeczywistości jest prokuratura, kierowana przez jej szefa generalnego Andrzeja Seremeta. Można na niej polegać. Zawsze podejmuje właściwe decyzje. Kierując się niezawodnym instynktem zaspokajania potrzeb politycznych aktualnej władzy, bezbłędnie wie, jakie śledztwa muszą zakończyć się aktem oskarżenia, a które umorzeniem. A propos, kilka dni temu jedna z prokuratur umorzyła śledztwo w sprawie słynnej afery korupcyjnej w Wałbrzychu, w której główną czarną postacią był miejscowy działacz PO. Z kolei inna prokuratura forsowała przed sądem oskarżenie przeciwko politykowi PiS, byłemu szefowi CBA Mariuszowi Kamińskiemu. Nieodpowiedzialny sąd – to rzadkość wyjątkowa – uniewinnił Kamińskiego. Czy doczekamy się kiedyś sprawiedliwości?! ■



KUBA KAMIŃSKI

Służba zdrowia: miał być raj, jest tragedia



PIOTR NOWAK

Władza nie może narzekać na prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta

Kup książkę

SUKCES

NOWY NUMER
JUŻ W SPRZEDAŻY,
A W NIM:

PORZUĆ CIEPŁĄ POSADĘ
**I RUSZ ZA
MARZENIAMI!**



POBIERZ APLIKACJĘ
NA SWÓJ TABLET



Available on the
App Store

Google play

Kup książkę

HISTORYCZNY TELEGRAF

IZRAEL Od wielu lat wystawa w jerozolimskim instytucie Yad Vashem była przedmiotem sporu między Izraelem a katolikami. Pod zdjęciem Piusa XII znajdował się bowiem napis, według którego papież podczas wojny nie interweniował w obronie Żydów i zajmował „dwuznaczne” stanowisko w sprawie Holocaustu. Żydowscy historycy uznali wreszcie ustalenia naukowe i znacznie złagodźli wydzźwięk napisu. To dobrze, że uznali swój błąd. Spór skończył się jednak dopiero wtedy, gdy Yad Vashem przyzna, że Pius XII uratował wiele tysięcy Żydów i przyzna mu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

POLSKA Organizacja zrzeszająca małopolskich kombatantów zaapelowała do wojewody małopolskiego o pomoc w usunięciu z centrum Nowego Sącza pomnika chwały Armii Czerwonej. Co ciekawe, monument ten stoi w alei Wolności (!). Kombatanci przypominają, że radni Nowego Sącza już w 1992 r. podjęli uchwałę o likwidacji pomnika. Mimo to od 20 lat kolejni prezydenci miasta nie palili się do wykonania zadania. Miejmy nadzieję, że tym razem sprawę uda się wreszcie sfinalizować. I że z Nowego Sącza, a później z innych miast Rzeczypospolitej znikną wreszcie haniebne pomniki gloryfikujące naszych okupantów i morderców.

KRESY Coraz więcej środowisk w Polsce wspiera projekt ustanowienia 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian. Głosy te nasiliły się teraz, gdy zbliża się 69. rocznica ludobójstwa Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów. „Uważam Rze” wspiera szczytną inicjatywę ustanowienia Dnia Pamięci. Ofiary zbrodni przez 45 lat PRL nie mogły mówić o swoim cierpieniu. Przez ostatnie 23 lata wmawia się im, że wspomnianie o ludobójstwie jest w „złym tonie” i może zaszkodzić polsko-ukraińskiemu pojednaniu. Skończmy z tą niesprawiedliwością i przywróćmy Wołyni zbiorowej pamięci Polaków. —Piotr Zychowicz

Strasznie fajni mieszczanie


RZUT PIÓREM

Ech, jak fajnie, że jesteśmy tacy super. Ach, jak super, że jesteśmy tacy fajni

KRZYSZTOF FEUSETTE

Fajnie, że zorganizowaliśmy tak fajne Euro, a jeszcze fajniej, że zorganizowaliśmy je tak fajnie. Bo przecież było super. I fajnie. Fajne były mecze na superfajnych stadionach, fajny doping i wolontariuszki fajne. Fajnie nasi grali, a w meczach z Grecją na początku i z Rosją na końcu to nawet jeszcze fajniej niż fajnie. Mecz z Czechami w sumie też był fajny, chociaż bardziej dla Czechów, ale przecież skoro Czesi tacy fajni, to tym fajniej.

Superfajne były strefy kibica, w których najfajniejsi z nas fajnie się bawili. Pogoda była fajna, bo albo fajnie grzało, albo fajnie padało, a jeśli grzało, to rozdawano fajną wodę, fajną, bo zimną, a zimna robi najfajniej w taką pogodę. Fajne były transmisje, fajnie było patrzeć, jak 20 fajnych facetów biega

za fajną piłką po fajnej murawie, w fajnych bramkach fajni bramkarze fajnie wyłapują fajne strzały, a na fajnych krzeselkach fajni ludzie w fajnych szalikach fajnie śpiewają fajne piosenki.

Ale najfajniejsze, że nikt się po nas tak fajnej imprezy nie spodziewał. Nie jedźcie do nich – mówili, wróćcie nogami do przodu, ci Polacy tacy niefajni są, że aż strach. Języków nie znają, angielskiego na oczy nie widzieli, psy tam wiadomo, czym szczekają, a jeśli się ludzie zwiędą, żeś Szwab albo Ruś, to oczy żelastwem wypalą i nawet jeść nie dadzą.

A gdy tak mówili, przecież i w nas samych lęk rósł paraliżujący, czy aby na pewno my się sami dobrze znamy? I łydki nam zaczęły drżeć, że może rzeczywiście tacyśmy niefajni, że horror do nas jechać, bo nic tylko w mordę lejem,

kośa tniem i żółcią plujem na każdego, kto nie nasz, czyli z zagranicy. A tu się nagle okazuje, że szok, że proszę bardzo, ten mówi, że fajnie, tamten klepie po ramieniu, ta się rzuca na szyję, że tak fajnie to się jeszcze nie bawiła do biało-czerwonego rana, a rano też fajnie, bo i apteki czynne, choć myśleli, że u nas takich rzeczy nie ma, i sklepy fajne, a wieczorem znowu fajny meczek...

I po co było tak się bać, że zobaczą, że odkryją tę naszą straszną prawdę skrywaną przed światem od czasów Mieszka I – że nie ma na świecie równie niefajnej nacji co Polacy? Głowy do góry, nie ręce, bracia mieszczanie, u Tuwima straszni, a dziś strasznie fajni, fajni jesteśmy i to jest najfajniejsze! Zresztą, powiedzmy sobie szczerze – czy niefajni ludzie mogliby wybrać taką fajną władzę? ■

Ostatnia z wielkich rodów

MEDYCYNĄ

Stefania Maria Romer, ostatnia z żyjących na Litwie przedstawicielek wielkich rodów litewskich, zmarła w zeszły poniedziałek w wieku 86 lat.

Mimo zmian ustrojowych i przesunięcia granic nigdy nie opuściła Litwy, kraju swych sławnych przodków. Dla miejscowych Polaków była zasłużoną nauczycielką, wychowawczynią polskiej młodzieży na Wileńszczyźnie.

Przez dziesięciolecia wykładała w jedynym w Związku Radzieckim technikum rolniczym z polskim językiem nauczania, dzisiaj jest to Wileńska Szkoła Technologii, Biznesu i Rolnictwa, w której nadal wykłada się po polsku.

Stefania Romer była ciocią Bronisława Komorowskiego. Bardzo



KURIER WILEŃSKI

dla niego ważną, przy każdej sposobności ją odwiedzał, nawet gdy przebywał na Litwie jako prezydent.

Römerowie vel Romerowie osiedlili się na sąsiadujących z Litwą

Inflantach (obecnie Łotwa) jako kawalerowie mieczowi jeszcze w XIII w. Od czasów Zygmunta Augusta, gdy mistrz zakonu poddał Inflanty polskiemu królowi, Römerowie – jak pisze redaktor „Wspomnień” Stefani Romer Jan Sienkiewicz – „wrastali coraz głębiej w polskość.

Największą sławę zyskał Tadeusz Romer, ambasador RP w Tokio i Moskwie, minister spraw zagranicznych w rządzie Stanisława Mikołajczyka w latach 1943–1944. Obecnie na Litwie najslawniejszym przedstawicielem rodu jest brat babci zmarłej Stefani – Michał Romer, adiutant Piłsudskiego.

Po zajęciu Wilna przez wojska generała Lucjana Żeligowskiego w 1920 r. ostatecznie opowiedział się za Litwą.

—Robert Mickiewicz